GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.

Inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Jagiellońska L. 9, I. p.
od godziny 6 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 10. Kraków, we wrześniu 1910 r. Rok II.

Komunikaty Zarządu.

1. Spółka spożywcza.

Zarząd Związku ekonomicznego zawiadamia Członków, że uchwalony przez Walne Zgromadzenie statut Spółki spożywczej został już w sądzie handlowym zarejestrowany.

Z tego powodu wzywa Zarząd Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli tych p. t. Członków Związku, którzy chcą przystąpić do powyższego Stowarzyszenia udziałowego, aby zgłaszali się w kanceleryi Związku (przy ul. Jagiellońskiej l. 9, I. p.) i tam podpisywali deklaracyę przystąpienia najmniej z jednym udziałem, który wynosi 20 K. Udziałów można deklarować dowolną ilość.

Kwota udziału może być spłaconą ratami. Wpisowe do Spółki spożywczej wynosić będzie 1 K.

Wkrótce zwoła Komitet organizacyjny pierwsze Walne Zgromadzenie członków Spółki, celem ukonstytuowania się.

Zarząd Związku ekonomicznego wzywa swych Członków, aby licznie zgłaszali swe udziały, albowiem w własnej Spółce spożywczej uzyska Związek ekonomiczny swój najdonioślejszy środek do dalszej pracy dla dobra swych członków na podstawie samopomocy.

Dotąd w ciągu kilku dni zgłoszono już przeszło 100 udziałów.

Spółka spożywcza dozwoli nam zaopatrywać się w towary spożywcze wprost od producentów i dozwoli wykluczyć pośredników, którzy ogromnie podrażają ceny towaru i zaoszczędzić dla członków Spółki zysk, jaki pośrednicy chowają do własnych kieszeń. W Spółce spożywczej otrzymywać będą Członkowie Związku tańsze i lepsze towary. Tańsze — gdyż je Spółka pobierać będzie wprost od producentów — lepsze, gdyż nie będą fałszowane. Za zobowiązania Spółki spożywczej ręczy każdy jej członek swoim udziałem oraz kwotą, równą wysokością wpłaconym udziałom.

Termin, w którym zwołane zostanie pierwsze Walne Zgromadzenie Członków Spółki ogłoszony zostanie w dziennikach, bliższe zaś szczegóły co do założenia Spółki spożywczej podane zostaną w *Głosie urzędniczym.*

2. Dostawa ziemniaków.

Zarząd Związku ekonomicznego zawarł dla dogodności swych Członków umowę o dostawę ziemniaków.

Dostawcą jest w tym roku folwark Uniwersytetu Jagiellońskiego w Mydlnikach. Cena ziemniaków, umówiona na ten rok, wynosi 4 K 20 h za 1 cetnar metryczny (100 klgr.) — z dostawą do domu.

Próbki ziemniaków w 10 gatunkach znajdują się w kancelaryi Związku, gdzie je można oglądać lub brać z nich próbki. Kilka gatunków, których nazwy wskaże kancelarya, zostało już wypróbowanych przez wielu Członków Związku. Te gatunki mogą być z całą pewnością zamówione, jako znakomite. Solidność dostawcy nie ulega żadnej wątpliwości, każdy przeto może być pewny, że zostanie dobrze obsłużony.

Należytość za ziemniaki należy dla porządku manipulacyi — oraz ze względu na wielką liczbę zamawiających, składać w kancelaryi przy zamówieniu — z góry.

Zarząd Związku otrzymał przy zamówieniu do rozporządzenia 2000 cetnarów metrycznych. Zwraca się uwagę członków na tę dogodną sposobność zaopatrzenia się w ziemniaki, albowiem i cena jest niską, i przypada ona za cetnar metryczny t. j. 100 klgr. co jest około 20 klgr. więcej, niż tak zwany „korzec" — na którą to miarę w Krakowie się ziemniaki sprzedaje.

Wreszcie zwraca się uwagę Członków, aby pośpieszyli się z zamawianiem, albowiem gospodarze przepowiadają wczesną i ostrą zimę, a z nastaniem mrozów dowóz ziemniaków stanowczo zostanie wstrzymany.

3. Dostawa wędlin.

Zarząd Związku ekonomicznego podaje do wiadomości swych Członków, iż zawarł umowę z dostawcą wędlin z prowincyi, który je sprzedawać będzie w sklepie Związku, naprzeciw kościoła św. Krzyża, przy placu św. Ducha. Dzień, od którego się zacznie sprzedaż wędlin, podany zostanie do wiadomości Członków zapomocą dzienników.

Obecnie podaje się tylko, że wędliny będą w dobrym gatunku, a w cenie znacznie niższej od krakowskich.

4. Dostawa węgla.

Zarząd Związku ekonomicznego przypomina swym Członkom, iż kancelarya Związku sprzedaje węgiel jaworznicki w cenie po 72 h za 1 cetnar cłowy (50 klgr.) nie licząc dostawy i zniesienia, za które się należy razem 15 h od 1 cetnara.

Należytość za węgiel można upłacać ratami. Bliższych szczegółów dostarczy kancelarya Związku — otwarta codziennie od godziny 6—8 wieczorem (z wyjątkiem świąt i niedziel).

W poprzednim numerze naszego czasopisma zaszła w „Komunikatach Zarządu", l. 3 (druga kolumna) — omyłka przez błędne podanie adresu kuchni związkowej. Nie „Poselska 9", lecz Jagiellońska 9, jak od początku jej istnienia.

Drożyzna mięsa.

I.

Z początkiem września podnieśli rzeźnicy miejscowi gwałtownie cenę mięsa. Podniesienie wynosiło 20—40 h na kilogramie.

Do podwyżki cen mięsa, a zwłaszcza tak gwałtownej, nie było uzasadnionego powodu, albowiem ce y bydła nie poszły tak bardzo w górę, a nowe opłaty zaprowadzone w dopieroco otwartej chłodni miejskiej nie powinny właściwie wpłynąć na podrożenie cen mięsa, albowiem ochrania ona mięso od zepsucia, na czem rzeźnicy pierwej ponosili straty. Licząc się jednak z tem, że tłum naszej ubogiej publiczności jest mniej wybredny, że kupuje się u nas i nie pierwszej świeżości mięso, które z całą czelnością rzeźnicy publiczności wpierają, (na to liczne skargi może przytoczyć nasza kancelarya) — przeto ciężar, jaki na rzeźników spada z powodu opłat chłodni miejskich — licząc się z tem, że rzeźnicy i z powodu zepsucia się mięsa strat nie ponoszą (gdyż jak go sprzedać nie mogą wprost, to je pakują do kiełbas, lub sprzedają do trzeciorzędnych albo czwartorzędnych jadłodajni na gulasz) — ciężar przeto powtarzamy, jaki na kilogram mięsa spada z powodu opłat chłodni — z całą pewnością nie przenosi 1 halerza.

Czemże więc można tłumaczyć tak ogromne podwyższenie cen mięsa, wynoszące aż 20—40 h na kilogramie?

Czy spowodowały to wyższe ceny bydła? Daty urzędowe Magistratu, przytoczone poniżej, wykazują, że to nie mogło być powodem tak znacznej podwyżki cen mięsa.

Cena bowiem bydła była następująca:

W czerwcu:

woły za 100 klgr. płacono	80 K	87 h
krowy	69 „	40 „
buhaje	78 „	37 „

W lipcu:

woły za 100 klgr. płacono	77 K	99 h
krowy	70 „	86 „
buhaje	77 „	56 „

W sierpniu:

woły za 100 klgr. płacono	81 K	62 h
krowy	70 „	83 h
buhaje	77 „	20 „

Za wieprzki bitej wagi (bez skóry, kości nożnych, jelit) płacono w czerwcu za 100 klgr. 160 K 50 h, w lipcu 162 K 99 h, w sierpniu 164 K 94.

Jeśli przeto za 100 kilo wołu w sierpniu płacono o 75 h więcej niż w czerwcu, to prosty rachunek wykazuje, że podwyżka na kilogramie wynosiła **0·75** h.

Dodając do tego podwyżkę z powodu opłat z chłodni w maksymalnej kwocie 1 h na 1 kilogramie — widzimy, że właściwa podwyżka, spowodowana przytoczonemi przyczynami, wynosi na 1 klgr. 1·75 h.

Czemu więc, zapytać należy, podniesiono mięso na kilogramie o 20—40 h? *Czas* w porannym numerze z 8. września odpowiada na to pytanie odważnie:

Bo tak postanowił kartel rzeźników na Kotłowem!

Ponieważ u nas z powodu inercyi społeczeństwa, dalej z powodu trudnego położenia kraju, który jest zależny od ościennych krajów, od ich przemysłu i od ich polityki taryfowej, i który w swych rękach nie dzierży steru swego ekonomicznego położenia, znajduje się ten istny raj dla handlu i przemysłu, że każdy z tej konfraternii może bez względu na dobro ogółu robić prawie to, co mu się podoba, — przeto nie dziw, że każdy, komu to tylko dostępne, robi sobie z Galicyi i jej miast Klondykę i tracąc miarę w tem co słuszne i godziwe, przestaje zarabiać uczciwie i zaczyna galopować do celu, którym jest: Złoty cielec!

W przytoczonym numerze konserwatywny *Czas*, reprezentant warstw wielkorolnych pisze, co następuje: Kartel nie czując dostatecznej konkurencyi ze strony miasta, ani dostatecznego przeciwdziałania ze strony publiczności, wyciąga bezwzględne korzyści z monopolu. Dążeniem rzeźników nie jest zysk na masowej sprzedaży mięsa, ale po niskich cenach—bo to proceder dłuższy, system obecny woli mieć raczej mniejszy obrót, ale za to po cenach, które sam oznaczy, a które dają duży zysk, bez większych kłopotów i odpowiedniego trudu. W końcu liczą optymistycznie na to, że oburzona ustawicznem podrażaniem publiczność przecież się przyzwyczai do wysokich cen mięsa, oszczędzając na innych wydatkach. *„Czyż to nie zrozumiałe?!“*

Obecnie dla usprawiedliwienia tak częstych, a ogromnych cen mięsa, rzucono w publiczność zdanie: Bydła w Galicyi zabrakło, zaraza pyskowo-racicowa dziesiątkuje bydło w Galicyi, stąd drożyzna!

Gdy już i w Wiedniu odczuwać się daje nieco (naturalnie bez porównania mniej, niż w Galicyi) brak mięsa, wtedy zaczyna się myśleć o mięsie argentyńskiem, którego jednak ilość ostrożne, widocznie czujnie na straży swych interesów stojące czynniki oznaczają z góry na 100.000 kilogramów, podczas gdy dobro ludzi wymagałoby tyleż cetnarów metrycznych.

Naszem zdaniem istotny stan rzeczy wygląda tak:

Dla względów weterynaryjnych oraz dla dobra hodowców i eksporterów tudzież utrzymania wysokich cen bydła w kraju zamknięto granicę od strony Królestwa Polskiego, Rumunii i Serbii. Żywioły w tem interesowane pracują oddawna i umiejętnie na swoją korzyść. Nie ulega wątpliwości, że gdyby podobne wpływy uzyskać mogli fabrykanci skarpetek lub piór do kapeluszy, natychmiast ceny tych artykułów poszłyby w górę odpowiednio do skali wpływów ze strony dotyczących fabrykantów.

Polityka podobna jest istotnie już przestarzałą, początki jej sięgają *in die gute alte Zeit* i dziś stosunki takie pod wpływem olbrzymiej pracy ludzkości, ogromnego rozwoju przemysłu i wiedzy wogóle, będą się wydawać coraz to większym anachronizmem i będą schodzić z pola coraz to bardziej i prędzej.

Fakt, że garść ludzi przysparza sobie, oparta o względy ogólno-państwowe i sanitarne, anormalnych korzyści kosztem ogładzania warstw ciężko pracujących, a liczących dziesiątki milionów głów — jest sam w sobie potworny — a w istocie swej jest niczem innem jak samogwałtem społecznym lub państwowym, u nas specyalnie — narodowym.

Jeżeli bowiem naród lub państwo stanowią jednolitą całość, czemuż skazywać $^{8}/_{10}$ mieszkańców na wieczną czczość i ciągły przednowek, a tylko garstce uprzywilejowanych dostarczać nadmiernej, gnuśnej i osłabiającej siłę i zdolność rozwoju — sytości?

Czyż na tej sytości nie ciążą przekleństwem łzy głodnych, łzy matek o 6, 7, 8 dzieciach, dla których zarobek ojca nie wystarcza na wyżywienie i mieszkanie?

Czyż przesyt podobny, łatwo uzyskany nie prowadzi do systematycznej degeneracyi ras, które zatracają z tego powodu zmysł do pracy społecznej?

Żywimy nadzieję, że nasi wielcy ziemianie okażą wkrótce, iż umieją myśleć i o dobru innych warstw, wszak Anglia, ten kraj o mądrej, ba, najmądrzejszej i wzorowej arystokracyi, stanowiącej tam ostoję i ozdobę narodu — ten kraj, powtarzamy — nie ma z pewnością zamknięcia granic dla dowozu bydła, nie ma wysokich cen na mięso!

Czyż u nas nie można osłupieć gdy się czyta, że na 1 kilogram mięsa argentyńskiego, kosztującego przy przywozie 60 h, nakłada się cło 30 h! To mięso, ten artykuł codziennego, ba dla ciężko pracujących warstw koniecznego artykułu żywności — w ten sposób należy obciążać cłem?

Czyż nie można nałożyć bardzo wysokich ceł na brylanty, szampana, wyścigi, tingeltangle, karczmy, domy nierządu, kosztowne toalety i t. p. Przecież na tych toaletach możnaby z nawiązką odbić cła mięsne i zbożowe.

Czyż to nie jest straszne, aby dzieci głodzić, zgłodniałym matkom wysuszać pokarm w piersi, dusić głodem niemowlęta i wtrącać je w charłactwo i nieudolność i to dla czego? — aby garstka ludzi żyła anormalnie wygodnie i większą część tych pieniędzy oddawała na niezarobiony własną pracą przepych?

Czemuż pracujących skazywać na trzykroć większą pracę, niż sił starczy, czemu uniemożliwiać im oszczędzanie i uzyskanie własnego dachu nad głową na stare lata przez możność otrzymywania tanich artykułów żywności?

Do tego ogólnego stanu rzeczy przybywają nasze specyalne stosunki w Galicyi. Wskazywaliśmy już kilkakrotnie na to, że importem i eksportem Galicyi rządzą właściwie kupcy i spekulanci. Oni jedni wiedzą co w kraju jest, co się z kraju naszego wywozi i dokąd! Poza temi żywiołami mało kto z nas zna nasze własne stosunki. Mieszkańcy Galicyi narażeni są często na brak bydła, mimo obfitości jego w kraju, bo się go zanadto wiele wywozi.

Dla zaopatrzenia w mięso Wiednia i Pragi są zniżone o 50% taryfy kolejowe. Do Niemiec jest ułatwiony wywóz — aby tylko miasta te lub kraje miały dobre zaopatrzenie, a hodowcy łatwy i pewny zysk. Co się dzieje z miastami naszemi, to obojętne. Te mają w rękach handlarze bydła. Oni to głównie podrażają ceny bydła. Przeciw nim szczególnie organizują się ludowcy, gdyż wyzysk ludu przez handlarzy bydła uprawiany, był znany. Gdy tym panom handlarzom groził zbyt liczny przypęd bydła na targowicę naszą, wnet porozumiewali się z handlarzami obcymi, znając się naturalnie jak łyse konie i ekspedyowali bydło do Pragi lub Wiednia, aby u nas tylko ceny nie spadły. Znane są ich sposoby żywienia i pojenia bydła przed sprzedażą, aby tylko wagę miały wysoką. Poza spekulacyami handlarzy idzie wreszcie wyzysk, uprawiany przez samych rzeźników. Do niedawna panowała u nas równowaga w handlu i przemyśle. Żywioł handlowy przestrzegał u nas jeszcze przed 8—10-laty równowagi i czuwał bacznie, aby publiczności nie łupić gwałtownie. Panowała etyka i miara pod względem zysku. Zysk był owocem długoletniej uczciwej pracy.

Dziś — inaczej. Zbieg okoliczności, jak wojna rosyjsko - japońska, napływ Królewiaków do Krakowa, rozpętał drożyznę. Rozpoczęła się lichwa mieszkaniowa, trwająca aż dotąd, a za nią poszła lichwa na materyałach budowlanych, kartel budowniczych, kartel rzeźników, wyzysk na obówiu, na czem kolosalnie zyskały fabryczne wyroby, które się obecnie sprzedaje w przeszło 50 sklepach w Krakowie. W ciężki galop wyzysku rzucili się rzeźnicy, chcąc się prędko wzbogacić. Co chwila słyszy się, ten i ten rzeźnik kupił kamienicę, sprawił srebrne łóżka dla dzieci, pełno ich po wszystkich miejscach kąpielowych, w podróżach — a reszta ludności, zwłaszcza większej części urzędników — sprowadzona jest literalnie do żebraczego kija.

I obecnie mamy widoczne dowody tego, jak kupcy i przemysłowcy mogą każdy swój ciężar, a nawet każde zachcenie, przerzucić na cenę towaru przez siebie sprzedawanego — i że tym sposobem wszelkie ciężary publiczne klasa posiadająca

i produkująca przerzuca na drugich — na klasę nieposiadającą i nieprodukującą, zależną ekonomicznie. Z tego widać także, jak absolutnie płaci za wszystko klasa urzędnicza, która tych ciężarów na nikogo już przerzucić nie może.

Że ceny mięsa są z umysłu przez rzeźników w mieście wygórowane, — że oni nie są żadnemi „konjunkturami“ handlowemi do tego zmuszeni, dowodzi choćby ta okoliczność, że rzeźnicy w miejskich jatkach, gdzie tylko czynsz dzierżawy jest niższy o kilkaset koron, sprzedają mięso po znacznie niższych cenach, aniżeli w innych jatkach i sklepach prywatnych.

W jatkach miejskich są następujące ceny mięsa:

Mięso wołowe I. jakości:			
polędwica	klg. 1	K 80	h
krzyżówka, zrazówka .	„ 1	„ 40	„
lejsztuk, plecówka . .	„ 1	„ 28	„
mostek, szponder . .	„ 1	„ 20	„
Cielecina: dych, kotlet .	„ 1	„ 52	„
łopatka, mostek . . .	„ 1	„ 32	„
Wieprzowina: polędwica .	„ 1	„ 70	„
surowa szynka . . .	„ 1	„ 40	„
słonina	„ 1	„ 80	„
podgardle	„ 1	„ —	„

U innych rzeźników przeciętne ceny mięsa są następujące:

Mięso wołowe I. jakości:			
polędwica	klg. 2	K 80	h
krzyżówka	„ 1	„ 68	„
plecówka, lejsztuk . .	„ 1	„ 60	„
szponder, mostek . .	„ 1	„ 52	„
II. jakości: polędwica .	„ 2	„ 40	„
krzyżówka	„ 1	„ 36	„
plecówka, lejsztuk . .	„ 1	„ 28	„
szponder, mostek . .	„ 1	„ 28	„
Cielęcina na kotlety od 1 K 60 h do . . .	„ 2	„ —	„
łopatka	„ 1	„ 44	„
Wieprzowina: polędwica od 2 K do	„ 2	„ 20	„
surowa szynka . . .	„ 1	„ 80	„
słonina od 1 K 84 h do	„ 2	„ —	„

Rzut oka na tę tabelkę wystarczy, aby poznać dowolność przy ustanawianiu cen mięsa.

Z jakiego powodu bowiem w jatce miejskiej kosztuje 1 klg. n. p. polędwicy I. jakości o 1 koronę mniej, aniżeli w jatce prywatnej — lub krzyżówka tańsza jest o 28 h, wieprzowina (polędwica) o 30 do 50 h i t. p.?!!

Przecież różnica na 1 klg. o 30 h daje rocznie nawet w małej jatce o kilka tysięcy koron więcej zysku, podczas gdy różnica czynszu za jatkę miejską, a za jatkę prywatną wynosi ledwie kilkaset koron?

Mięso więc może mimo wszelkich tłumaczeń być tańsze, a jeśli niem nie jest, to jest to tylko wyzysk i lichwa najoczywistsza.

Jako środek zapobiegawczy podaje *Czas*— że społeczeństwo musi się bronić drogą kooperatywy, gdyż dziś jest to najpotężniejszy czynnik poprawy ekonomicznego bytu społeczeństwa.

Przeciw notorycznej lichwie trzeba się bronić czujnością społeczną, bacznem śledzeniem przyczyn drożyzny, a wreszcie usilnem staraniem, aby przedstawiciele ludności, t. j. posłowie — śmiało bronili jej interesów w ciałach reprezentacyjnych i grupowali się tak, aby w połączeniu stanowili siłę, mogącą wpłynąć na zmianę polityki celnej, na zmianę przepisów o zamknięciu granic, na ochronę miast — ale wszystkich! nie tylko protegowanego Wiednia i Pragi — celem ich aprowizacyi przez zniżenie taryf od dowozu, regulowanie eksportu, aby nie ogałacać zbytnio kraju i t. p.

Podanych kilka uwag, jest dowodem, ile zadań ciąży na uświadomionym obywatelu kraju, jakich tęgich ludzi nam potrzeba, aby zadość uczynić postulatom, dotyczącym milionów ludności, a w końcu, jak szkodliwemi są skutki bierności i nieudolności społecznej — od której się płaci najcięższy podatek na wszystkie strony.

II.

W sprawie drożyzny mięsa zabrał głos poraz wtóry „Czas“ w dniu 9 września w artykule p. n. Mięso argentyńskie. Artykuł ten, — napisany bezstronnie i z poczuciem sprawiedliwości — przyznaje istnienie drożyzny mięsa i brak tego artykułu. Również przyznaje „Czas“ otwarcie, że na drożyźnie mięsa zyskują hodowcy i przemysł, a tracą bezwzględnie warstwy, żyjące ze stałych płac i członkowie wolnych zawodów. Ponieważ ci drudzy, (adwokaci, notaryusze, lekarze) złączeni są jednak tysiącznymi węzłami z klasą posiadającą i przemysłową — a w zasadzie nie są ograniczeni do stałych, a stosunkowo miernych płac, przeto nie odczuwają skutków drożyzny, owszem — w ich interesie leży drożyzna.

Tak więc bezwzględnie dotyka ona tylko urzędników, profesorów i nauczycieli — a ci, powiada „Czas“ znamiennie, milczą. Najmniej skarżą się na drożyznę ci, których ona najwięcej dotyka!!

Dowód to — u nas zwłaszcza — olbrzymiego zgnębienia biedą inteligencyi urzędniczej, dowód zadłużenia, krępującego wprost osobistą wolność, honor i swobodę umysłu. Jeśli się do tego doda skrępowanie urzędników, profesorów i nauczycieli całą hierarchię władz naczelnych, zatopionych w biurokratyzmie, a niedbających o to, że urzędnicy są również obywatelami, posiadającymi prawa polityczne i prawa do obrony swych interesów — to przy ogólnej biedzie w kraju — łatwo zrozumiałe, że urzędnik woli — o ile idzie w pojedynkę — milczeć i — zaciągać długi. —

Z wywodów „Czasu“ wynika, że na drożyznę mięsa, składają się 3 czynniki: 1) Ogólna polityka państwa, mająca na celu ochronę od złych wpływów i chorób zakaźnych miejscowe bydło. 2) Interes hodowców, aby pobierali za bydło wysokie ceny. 3) Interes pośredników, trudniących się handlem bydła, którzy na wysokiej cenie bydła i na spekulacyach wywozowych więcej zyskują. Ostatni ten żywioł i brak do niedawna w Radzie Państwa silnego zastępu reprezentantów warstw zależnych, był powodem zwyrodnienia stosunków, które drożyznę mięsa wywołują.

„Czas“ przyznaje, że chłop bierze obecnie za prosięta od jednej maciory trzy razy więcej, niż poprzednio.

Jest to wymowny dowód, jak można poprawić swoje interesa, umiejąc koło nich chodzić.

Na pytanie: Jak zapobiedz drożyźnie mięsa? odpowiada „Czas“: 1) Przez otwarcie granic — na co nie pozwoli państwo ze względów weterynaryjno-sanitarnych. 2) Przez zakaz wywozu bydła — coby przyniosło krzywdę hodowcom galicyjskim, dla których wywóz do Niemiec jest najdogodniejszy i zyskowny; 3) Przez dowóz mięsa argentyńskiego — na co się jeszcze „Czas“ najwięcej zgadza, lecz co wyda mizerne rezultaty, gdyż u nas niewątpliwie nie dozwolą na ten przywóz, lub tylko w bardzo ograniczonej mierze — dla pozoru, *ut alipuid fecisse videatur*.

Celem uniknienia skutków drożyzny radzi sam „Czas“ warstwom, żyjącym ze stałej płacy, działać w ochronie własnych interesów drogą kooperatywy i samopomocy. Żywioły, do których szeregu należą rzeźnicy, cały nacisk znowu w wyszukaniu przyczyn drożyzny kładą na politykę państwa, uprawianą pod kątem widzenia hodowców i spekulantów, — zatem jedynie tylko w ich interesie. Zobaczymy, czy obrońcy mas głodzonych zdołają co zrobić w sprawie drożyzny mięsa.

Sami zaś wzorujmy się na innych, bardziej od nas doświadczonych warstwach. Organizujmy się dla celów obrony naszych interesów, żądajmy aby nas broniono od wyzysku i wyrabiajmy z pośród siebie obrońców, gdyż jest wprost śmiesznem, gdy sami zupełnie opuszczeni i bezradni, dajemy się nakłaniać do obrony de facto cudzych interesów i że kształciliśmy się dotąd na jedyną warstwę, która przedewszystkiem myślała o dobru wszystkich innych, a bardzo rzadko, prawie nigdy — o swojem, podczas gdy wszystkie inne warstwy u nas i wszędzie myślą przedewszystkiem o dobru swojem, a potem dopiero o dobru innych.

Zasada ta jest zdrową społecznie i słusznie można twierdzić, że ten, kto nie ma własnej koszuli, byłby dziwakiem, gdyby starał się najpierw o koszulę dla innych, a na ostatku dopiero dla siebie. Dziwacznym i anormalnym jest ten, kto siłę i pracę swoją oddaje w całości dla potrzeb drugich, a dla siebie przeznacza tylko to, co wyżebrze! (Naturalnie, że mowa tu o akcyi społecznej, zbiorowej, — nie zaś o szlachetnych ofiarnych jednostkach, które się w całości poświęcają dla dobra drugich, pro publico bono; — przed niemi bijemy czołem, — ale za wzór dla ogółu jednej warstwy ludności brać ich nie możemy).

Jeszcze raz podnosimy: Nie należy ze zgorszeniem patrzeć na to, że ktoś pilnuje własnego interesu! Zdrożnem jest tylko to, gdy ktoś popiera własne interesa rozbójniczo, ze szkodą drugich, co się ma prawo publicznie piętnować. Najbardziej zdrożnem zaś społecznie jest to, gdy ktoś silny, zdrów i mający liczebną siłę, nic sam nie robi dla siebie, tylko skłonny do żebrania, wyczekuje pomocy z zewnątrz, a siły swoje trwoni i rozprasza lekkomyślnie bez zastanowienia.

III.

Dotknięte drożyzną zrywają się u nas poszczególne warstwy społeczne do reakcyi, do obrony swych interesów. Pierwszy obecnie publiczny krzyk oburzenia wyrwał się z grona pań naszych, zjednoczonych w czytelni dla kobiet im. Słowackiego. W ankiecie przez nie rozpisanej brał udział także prezes naszego Związku,

radca Rządu p. Biliński. Postanowiono wybrać Komitet, którego celem będzie zorganizowanie nowego stowarzyszenia konsumcyjnego, ogarniającego szerokie warstwy społeczne, a także i robotników. Jako pierwszą większą akcyę w kierunku kooperatywy otwiera w krótkim czasie Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli Spółkę spożywczą i zwołuje ogólny wiec urzędników w sprawie drożyzny, a zwłaszcza drożyzny mięsa. Wyniki tej pracy podamy niebawem.

S. D.

Stowarzyszenia urzędnicze dla popierania własnych interesów materyalnych w Galicyi.

Wśród szeregu pytań, postawionych przez ankietę, urządzoną w jesieni roku zeszłego przez Zarząd Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie — znajdowało się także pytanie: Czy istnieje w danem mieście organizacya urzędników, profesorów i nauczycieli dla strzeżenia interesów materyalnych?

Na 94 odpowiedzi (z tego 11 ze Lwowa) zaledwie z 15-tu miast przysłano odpowiedź twierdzącą — 68 miast, które nadesłały odpowiedzi do Związku, nie posiada dla osób, żyjących ze stałej płacy, żadnej organizacyi ekonomicznej.

Przeważna część istniejących stowarzyszeń wiedzie żywot suchotniczy lub znajduje się w zupełnym zastoju, czyto z powodu braku funduszów, czy też z powodu zupełnego braku wprawy w zagadnieniach praktycznych.

Tu z góry należy zastrzec, że ankieta zajmowała się wyłącznie organizacyami ekonomicznemi, a nie zawodowemi, wśród których jednak częstokroć utrzymywane bywają fundusze pożyczkowe, celem udzielania członkom chwilowych pożyczek, zwykle na niski procent, czasem bezprocentowych.

Rodzaje stowarzyszeń ekonomicznych, zakładane przez urzędników, rozpadają się na kilka grup.

Na czele wspomnieć należy o Lwowie. W mieście tem istnieje kilka stowarzyszeń o celach ekonomicznych — na ogół jednak nie rozwijają one większego życia, a nawet niektóre z nich po niepowodzeniach zaniknęły, Do takich należy Towarzystwo urzędnicze spożywcze. Poza tem najlepiej jeszcze rozwijają się Towarzystwa zaliczkowe wśród związków urzędniczych zawodowych, jak n. p. w Związku urzędników pocztowych.

Wymienione w kwestyonaryuszach Towarzystwo urzędników lwowskich — nie zaznaczyło się dotąd żadną działalnością, a niedawno zawiązany Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli jest jeszcze w pierwszych stadyach rozwoju.

Ani w jednym z kwestyonaryuszy nadesłanych ze Lwowa nie wspomniano o Towarzystwie budowy tanich mieszkań, które tam podobno istnieje. Widocznie żaden z informatorów naszych do niego nie należał.

Z miast leżących bliżej Krakowa posiadają Myślenice i Kęty związki ekonomiczne urzędników, profesorów i nauczycieli założone na wzór Związku krakowskiego i będące jego filiami. Urzędnicy z Podgórza należą przeważnie do stowarzyszeń krakowskich.

P o z a t e m n a j l i c z n i e j s z e są w G a l i c y i T o w a r z y s t w a b u d o w y t a n i c h d o m ó w. Istnieją one w Sanoku, w Turce, Kołomyi, Trembowli i Mielcu.

W Sanoku zawiązano Towarzystwo „Wzajemna pomoc urzędników i sług państwowych w Sanoku“.

Firma Towarzystwa tego, zawiązanego na zasadzie ustawy z 9-go kwietnia 1873 roku Dz. p. p. Nr. 70 — opiewa: „Towarzystwo kredytowe urzędników i sług państwowych dla budowy członkom domów mieszkalnych i dostarczania tymże członkom artykułów spożywczych“.

Celem tego Towarzystwa jest:

a) Budowa domów i odnajmywanie tychże członkom z zastrzeżeniem możności nabycia własności wynajmowanego domu drogą spłacenia ceny kupna tegoż w postaci rat czynszu najmu — ewentualnie odsprzedaż tychże domów członkom za gotówkę.

b) Dostarczanie swym członkom na zasadzie wzajemnego kredytu pieniędzy na zakupno domów na własność, oraz na zaspokojenie nadzwyczajnych wydatków.

c) Dostarczanie członkom artykułów spożywczych na dogodnych warunkach.

Pierwsze galicyjskie stowarzyszenie urzędników dla budowy domów w Turce jest w zastoju.

Podobne Towarzystwo w Kołomyi rozwiązało się po roku istnienia.

Nieczynne z powodu braku funduszów jest Towarzystwo budowy tanich domów w Mielcu.

O Trębowelskiem Towarzystwie budowy tanich domów nie nadesłano ujemnych wiadomości.

S p ó ł k i s p o ż y w c z e istnieją w Mościskach, w Biały i Brodach.

W Mościskach istnieje Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników, nauczycieli i oficyalistów prywatnych dla udzielania taniego kredytu, dostarczania artykułów żywności i taniego opału.

W Biały miało powstać od 1-go września 1909 roku Stowarzyszenie spożywcze pod nazwą: „Beamtenwirtschafts - Genossenschaft für Bielitz-Biala und Umgebung in Bielitz“.

W Brodach zaś w miejsce dawniejszej pocztowej Spółki spożywczej organizuje się ogólna Spółka spożywcza, która ma członkom — przeważnie urzędnikom, dostarczać artykułów żywności.

Z e s t o w a r z y s z e ń w r e s z c i e k r e d y t o w y c h doniesiono kwestyonaryuszami o Towarzystwie „Własna pomoc funkcyonaryuszów pocztowych w Jarosławiu“ (dotąd bez statutu), mającem na celu udzielanie pożyczek chwilowych i dostarczanie artykułów spożywczych po tanich cenach.

W Stryju istnieje Towarzystwo kolejarzy „Oszczędność“, a w Tłumaczu Towarzystwo kredytowe „Samopomoc“.

Na tem się kończą wiadomości nadesłane o ekonomicznych organizacyach urzędniczych po miastach Galicyi.

Z dat przytoczonych widocznem jest, że Kraków pod omawianym względem stoi na czele miast Galicyi. Krakowski Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli należy do najlepiej zorganizowanych i największych Stowarzyszeń urzędniczych w Galicyi i w razie dalszego pomyślnego rozwoju będzie pionierem w Galicyi dla ekonomicznych organizacyj osób żyjących ze stałej płacy.

Również istniejące w Krakowie, Towarzystwo budowy tanich domów urzędniczych, jest niewątpliwie jednem z najruchliwszych i najwięcej rezultatów wykazujących stowarzyszeń budowlanych w Galicyi. Gdyby się jeszcze mogło oprzeć na tanim materyale budowlanym, mogłoby się ono stać podstawą potężnej ekonomicznej organizacyi urzędników, profesorów i nauczycieli, któraby w przywróceniu naruszonej przez ogólną drożyznę równowagi ekonomicznej wśród różnych warstw po miastach naszych wielką odegrać mogła rolę.

Słaby rozwój kooperatywnego życia wśród inteligencyi miejskiej jest niewątpliwie jedną z głównych przyczyn zubożenia i zadłużenia tych warstw — i dla ich najżywotniejszych interesów materyalnych domaga rozbudzenia i poparcia przez żywioły, które do takiego zadania dorosły.

Derwid.

Związek koleżeński urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

W 1904 roku powstała wśród urzędników „Floryanki“ pierwsza próba zrzeszenia się w celu poprawy bytu. Stosunki bowiem urzędników tej instytucyi, które ongi cieszyły się bardzo dobrą sławą, z biegiem czasu uległy znacznemu pogorszeniu, wskutek zastoju w awansach, małych płac w rangach niższych, a szybkiego wzrostu drożyzny.

Stowarzyszenie powołane wówczas do życia podjęło pewne starania u władz Towarzystwa, jego też po części staraniom można przypisać pewną pod tym względem poprawę przez podwyższenie płac i rozszerzenie etatu, jakie miały miejsce w 1907 roku.

Były jednak w organizacyi tego Związku koleżeńskiego poważne braki, które sprawiły, że tylko nieznaczna część urzędników w końcu do związku należało, a stowarzyszenie od kilku lat było bezczynne.

W roku bieżącym ogólny prąd rozbudzonego w świecie urzędniczym ruchu asocyacyi wpłynął ożywczo na to stowarzyszenie, którego brak ogół pracowników Floryanki pod niejednym względem dotkliwie odczuwał.

Z inicyatywy kilku jednostek zwołany został w kwietniu bież. roku wiec koleżeński, na którym uchwalono reorganizacyę Związku. Wybrany w tym celu komitet opracował nowy statut, zachęcił kolegów z filij Towarzystwa, rozsianych poza Krakowem do przystąpienia do podjętej akcyi.

W sobotę 17-go września odbyło się konstytuujące zgromadzenie, w którem uczestniczyli przedstawiciele krakowskich członków, tudzież delegaci, wysłani z Rzeszowa, Przemyśla, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Czerniowiec i Berna.

Uchwalono przedłożony przez komitet projekt statutu, wybrano Zarząd i omówiono ogólny plan działalności Związku.

Statut zakreśla „Związkowi koleżeńskiemu“ bardzo szerokie pole działania, ogarniające wszechstronnie stosunki stowarzyszonych, w czem przypomina nieco klasyczne pierwowzory organizacyi zawodowej, angielskie „Trade-Uniony“.

Celem Związku jest bowiem „podniesienie poziomu moralnego, zawodowego i materyalnego ogółu stowarzyszonych i ich rodzin przez rozwinięcie zasady kooperacyi

Rozwijając pod tym kątem widzenia program ogólny Związku, statut wymienia, jako tegoż zadania:

I. Wytworzenie solidarności, utrzymanie jedności koleżeńskiej, obronę godności stanu, rozstrzyganie sporów między członkami, rozbudzenie życia towarzyskiego.

II. Pogłębienie wykształcenia ogólnego i zawodowego członków, zastępstwo interesów zawodowych. utrzymanie łączności z pokrewnymi Związkami, badanie stosunków ekonomicznych zawodu (statystyka warunków i ceny pracy).

III. Opiekę nad rodzinami członków chorych, niezdolnych do pracy i zmarłych, organizacya spółek pomocy wzajemnej, udzielenie porady prawnej i pomocy materyalnej w możliwie najszerszym zakresie.

Związek oparto na zasadzie zgodnego współdziałania wszystkich kolegów, zapewniając członkom z poza Krakowa równy wpływ na sprawy stowarzyszenia.

Najwyższym organem Zarządu jest bowiem zgromadzenie delegatów złożone z 9-ciu delegatów krakowskich (1 na 25 członków) i 7-miu delegatów grup miejscowych z poza Krakowa. Grupom miejscowym zapewniono autonomię. Jest objawem, świadczącym bardzo dodatnio o stosunkach koleżeńskich śród personalu Floryanki, że do Związku przystąpili urzędnicy zarówno najwyżsi, jak najniżsi; Związek zasłużył sobie też na uznanie „sufrażystek“: wybrano bowiem do wydziału także przedstawicielkę manipulantek.

Prezesem Związku obrano jednomyślnie szefa biura p. Ignacego Biskupskiego, wiceprezesami pp. Śliwińskiego z Krakowa i Ziółkowskiego z Tarnopola. Członkami Wydziału: panią Bośniacką, oraz panów: Doermana, Drozdowskiego, Lubaszka, Sikorskiego, Staudyngiera, Zastępcami Kostkę i Kieszkowskiego.

„Związkowi koleżeńskiemu“, jako instytucyi o pokrewnych celach, która wciela w życie głoszoną przez nas zasadę organizowania się urzędniczych mas na zdrowych zasadach socyalnej i ekonomicznej samopomocy, życzymy pomyślnego i owocnego w skutki rozwoju i wyrażamy nadzieję, że nieraz przyjdzie nam współdziałać ochotną koordynacyą sił, nigdy zaś nie znajdą się Związki nasze na drogach rozbieżnych!

Spółki spożywcze.

W jednem z fabrycznych miast Anglii założyło kilku tkaczy w roku 1784 pierwszą spółkę spożywczą, opartą na bardzo małym kapitale. Zasadą stowarzyszenia był własny zarząd, rozdział czystego zysku między członków i sprzedaż tylko za gotówkę. W owym czasie założycieli tej spółki uważano ogólnie za obłąkanych; dziś Anglia liczy dwanaście milionów członków we wszystkich spółkach spożywczych, których roczny obrót wynosi $2^1/_2$ miliarda koron, a zysk roczny 270 milionów koron.

Z Anglii rozszerzyła się idea spółek na cały świat. W roku 1908 posiada Austrya 1100 spółek spożywczych, liczących około 400,000 członków i mających 110 milionów koron obrotu; — Niemcy 2250 takichże spółek z ilością 1,350.000 członków; — Szwajcarya 274 spółek, członków 150,000; — Francya 2300 spółek, członków 750,000; — Węgry 852 spółki i 150,000 członków.

Pierwszy wiedeński Związek spożywczy założony został 20-go marca 1862 przez trzech wyższych urzędników kolejowych, którzy chcieli w ten sposób dać urzędnikom możność łatwiejszego bytu. Na pierwszą odezwę do współudziału zapisało się do Związku 498 członków i w dzielnicy Landstrasse otwarto pierwszy sklep spożywczy. Początki były trudne i dzieło byłoby zamarło w zarodku, gdyby kilka osób zamożniejszych nie złożyło większych udziałów. Z końcem roku 1862 wynosił kapitał obrotowy zaledwie 19,000 K, a rachunki pierwszego roku istnienia zamknięto z małą stratą nawet. W nastęnym jednak roku przeniesiono sklep do śródmieścia i założono drugi. W r. 1864 powstał trzeci skład w Döblingu, który jednak nie opłacał się i wkrótce zwinięty został. W roku 1865 nastąpiła reorganizacya Związku w tym kierunku, że stał się on dostępny nie tylko dla urzędników, ale dla wszystkich. Odtąd przez lata dalsze Związek spożywczy stale wzrasta i działa na coraz szerszą skalę: powstają nowe sklepy, wspaniałe budowle fabryczne na Ottakringu, własna piekarnia, obficie zaopatrzone piwnice w Oberdöbling etc.

Gdy w r. 1873 weszła w życie ustawa o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, został dotychczasowy „Związek“ *(Verein)* zamieniony w Stowarzyszenie, czyli Spółkę *(Genossenschaft)*, a statuty zmieniono w myśl ustawy. Ustanowiony wówczas udział członka w wysokości: 5 złr. utrzymał się po dzień dzisiejszy. Ustanowiono także, że z czystego zysku 5% przypadać ma na fundusz rezerwowy, a 70% na dywidendę dla członków. W roku 1877 liczy Spółka 7505 członków. Założono biura centralne w Śródmieściu, w których stale pracuje znaczna ilość urzędników.

W dalszych latach powstaje wielki magazyn węgla na dworcu południowym i magazyn ziemniaków na dworcu północnym. W r. 1882 wynosi ilość członków już 10.000.

Dziś liczy Spółka 45,344 członków, a jej obrót za lat 48 doszedł sumy 230,000.334 koron, w samym zaś r. 1909 17,800.000 koron. Pomimo tak wielkiego wzrostu koszta administracyi podwyższyły się w ciągu lat 48 tylko o 2%.

W pierwszych jedenastu latach istnienia nie dawała Spółka żadnych dywidend, — natomiast w dalszych, zwrócono członkom poważną sumę 11,800.000 K. Tytułem dywidendy za rok 1909 wypłacono 1,700.000 K, t. j. przeciętnie 24 K na członka.

Spółka posiada — jak wyżej wspomniano — własną fabrykę pieczywa. Gdy przed kilkoma laty w czasie strejku czeladzi piekarskiej wszystkie piekarnie stanęły, fabryka Spółki funkcyonowała bez przerwy i mogła obsłużyć wszystkich członków. Fabryka posiadająca wszystkie najnowsze urządzenia, pracuje wyłącznie maszynami, a czystość w niej jest wzorowa.

Spółka ma także własną fabrykę worków papierowych, ogromną ilość zaprzęgów i wozów, własne dynamo-maszyny we fabrykach, palarnię kawy i t. d.

W r. 1910 otwarto 26-ty sklep.

Ogólny Zarząd stowarzyszenia sprawuje Walne Zgromadzenie i Rada nadzorcza, interes zaś prowadzi dwóch dyrektorów i dwóch magazynierów. W sklepach Spółki sprzedaje się towary tylko członkom za okazaniem legitymacyi i tylko za gotówkę.

Powyższe szczegóły, bardzo pouczające ze względu na mające niebawem nastąpić założenie Spółki spożywczej Związku Ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie wykazują dobitnie, jak znakomite rezultaty osiągnąć może wytrwała i rozumna kooperatywa. *I. B.*

Wspomnienia pośmiertne.

Pierwszy raz od założenia „Głosu urzędniczego“ otworzyć przyjdzie jego łamy dla wspomnienia pośmiertnego.

Mimo, że wielu już członków Związku ekonomicznego zmarło, żaden nie był tak związany z jego działalnością jak obaj w tym miesiącu zmarli jego członkowie.

Ś. p. Dr. Antoni Drzewicki, auskultant sądowy — to typowy syn tego kraju, ofiara jego stosunków.

Urodzony w Żołyni, syn włościan ubogich, niedolę przyniósł już z sobą na świat, ale też i energię i ten ogromny popęd, właściwy naszej generacyi, aby za wszelką cenę pracy i trudu wydobyć się z więzów biedy i nędzy.

Podczas gdy większa część rodzeństwa rzuciła się do Ameryki, wątłe chłopię przebierać się zaczęło z trudem przez szkoły. Bóg jeden wie, kto mu pomógł po drodze i ile się ono nacierpiało biedy.

Po ukończeniu gimnazyum wstąpił zrazu na teologię. Tu jednak nie mógł pogodzić, tak, jak wielu innych, ciężkiej i trudnej walki o chleb powszedni z idealnemi obowiązkami kapłana. Kontrast dla niego był za wielki — ze stanowiska księdza nie chciał robić źródła zarobku Wstąpił do Urzędu pocztowego, gdzie został urzędnikiem. Mimo ciężkiej pracy — ciężkiej zwłaszcza i podkopującej zdrowie przez nocną służbę — nie ustał w pracy nad sobą. Ostatkiem sił pracował dalej, byle wyżej, ku wyzwoleniu! Zdał egzamina prawnicze, zdobył doktorat i ostatecznie wstąpił do sądu, marząc o adwokaturze, o pracy nad ludem, o jego organizacyi ekonomicznej — i o wyrwaniu go z nędzy.

Duszą całą śledził bieg spraw w Związku naszym od założenia, biorąc udział w każdej jego akcyi i zebraniu.

Stargane siły nie dopisały jednak i uległy ostatnim wysiłkom. Prawy charakter, szedł naprzód śmiało, po męsku, bez półśrodków. Całą pierś nastawiał na ciosy przeciwności i trudów. I w tej piersi zrobiły trudy przebyte wyłom. Umarł w 28 roku życia na chorobę piersiową, która od lat nurtowała organizm.

Zabrał ze sobą w grób swe marzenia i gorącą chęć pracy nad swoim bratnim ludem.

Towarzyszu prawy a wytrwały i niezłomny — garść kwiatów i to wspomnienie rzucają Ci koledzy ze Związku na mogiłę Twoją.

Myśli Twe urzeczywistnią bratnie dusze.

Cześć Twej pamięci!

II. W kilka dni po ś. p. Drze Drzewickim — zmarł w 35 roku życia kolega jego, urzędnik pocztowy ś. p. Maryan Linhard, członek naszego Związku.

Zmarły był dowodem, że na każdem stanowisku na świecie można osiągnąć najwyższe cele życia:

Zupełne uporządkowanie swego stosunku do Boga przez jasny i pewny pochód ku Niemu, według zasad moralnych i wzniosłych praw życia doczesnego.

Dla tych, co osiągnęli cele powyższe, przypada w udziale powszechne poważanie i przywiązanie, u nich panuje w duszy ogromna równowaga i pogoda.

I u zmarłego była ta równowaga i pogoda, jako owoc wysokiej i moralnej inteligencyi, jako spełnienie wzorowe przyjętych na się obowiązków.

W Związku ekonomicznym stanął do szeregu z całem przekonaniem o jego potrzebie i ze spokojem, cechującym głębokie zrozumienie jego zadań, i potrzebę zupełnie oddanego współdziałania.

Ciężkie jednak nasze stosunki urzędnicze, które już tyle porwały ofiar i na barki ś. p. Linharda rzuciły ciężar nadmierny.

Żmudna praca w młodości w niedostatku i ciężka praca zawodowa stargały przedwcześnie jego siły.

Uległ zwykłej chorobie urzędniczej.

Jednak nawet nurtująca w nim choroba piersiowa nie zdołała zamącić równowagi jego ducha. Szedł on ku swej śmierci pogodny, chociaż przysłonięty łagodnym smutkiem, gdyż czuł, że opuścić musi rodzinę kochaną!

Serdeczne słowa pożegnania rzuca na grób zacnemu Członkowi Związek ekonomiczny, który usilnie pracować będzie, aby przeciwności nie łamały tak prędko najszlachetniejszych jego sił i nie wyrywały tak bolesnej luki w rodzinie, z której niedolą współczują wszyscy liczni ś. p. Maryana Linharda koledzy i osobiści jego znajomi.

Cześć jego pamięci.

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

* Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie).

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
* Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	6% opustu (z wyjątkiem cukru)	**Jawornicki** w Rynku Linia A-B.
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
* Wino i napoje wyskokowe	10% opustu	**Jawornicki** Rynek.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Nafta	o 2 hal. na litrze niżej cen zwyczajnych	**R. Ditmar** plac WW. Świętych 10.
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22.
		Wincenty Grabowski apteka ulica Dietlowska L. 76.
		Apteka pod „Aniołem" H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 69.
Bielizna galanterya itp.	6% opustu (z wyjątkiem kapeluszy Habiga, kaloszy rosyjskich i obuwia amerykańskiego)	**A. Skórczewski i Polakiewicz** ul. Floryańska 13.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Suknie damskie	10% opustu.	Pracownia **„Antonina"** ul. Mikołajska 11.
Ubrania męskie	10% opustu lub dogodny kredyt	**Filipkiewicz i Ska** Floryańska 57.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**R. Ditmar**, Rynek 22. **W. Tomaszewski** Rynek 16.
Meble i wyroby tapicerskie	przy zakupnie gotówką 10% opustu przy robotach tapicerskich 5% opustu	**Kajetan Cudziak** ulica Floryańska 36.
Srebro prawdziwe złote wyroby i inne towary	5% opustu	**M. Jakubowski** Sukiennice 26—27 naprzeciw Ratusza.
Piwo	10% opustu	**L. Lazar** ul. św. Anny 3.
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński**
Artykuły pisemne i galanteryjne oraz we filii lalki i zabawki dla dzieci	10% opustu	**Wacław Janeczek** Rynek gł. 8
Obuwie	według specyalnego cennika (zob. anons w poprzednich numerach)	**Józef Flakowicz** ul. Zwierzyniecka 18.

Zwracamy uwagę na zestawienie uzyskanych przez Związek zniżek cen na siódmej stronie tekstu.

Dla P. T. Członków „Związku ekonom. Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.



M. Jawornicki

Dom Handlowy * założony w r. 1850

Kraków, Rynek gł. 44, Linia A-B

poleca:

Wielki skład wszelkich towarów kolonialnych



Kawy surowej i palonej najnowszym i najlepszym sposobem zapomocą „gorącego powietrza“ w wielkim wyborze — po cenach najniższych.

Herbaty chińskie, ceylońskie i indyjskie

z ostatniego zbioru, wyborne w smaku i zapachu, bardzo dobrze naciągające, w mieszaninach angielskich, w paczkach zaopatrzonych protokołowaną marką ochronną.

Wina Bordeaux białe i czerwone, Wina górno-węgierskie (hegyalajskie). Koniaki franc. kuracyjne. Starki odstałe gładkie. Rumy, Araki, Rosolisy i Likiery w różnych gatunkach i cenach.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku ekonom. Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Mleczarnia katolicka

ul. Długa L. 6.

Dostarcza codziennie świeżego mleka, śmietanki słodkiej i kwaśnej, masła, jaj i t. p.

Mleko pochodzi z dóbr Zatorskich: masło z Rybnej, z Górki i z Chłopic.

Ceny obecne:

Mleko słodkie, niezbierane,	1 litr po	22	hal.
Śmietanka	„ „ „	64	„
Kwaśna śmietana . . .	1/4 litra „	24	„
Śmietanka kremowa . .	1 litr „	1·80	„
Masło z Rybnej i z Górki	1/4 klgr.	96	„
Masło z Chłopic . . .	1/4 klgr.	1·—	„
Jaja — sztuka po		0·10	„
„ 1/2 kopy — sztuka		0·09	„

LUDWIK LAZAR

Jeneralne Zastępstwo Arcyksiążęcego browaru w Żywcu

i główny skład piwa żywieckiego

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3. Tel. Nr. 423.

Specyalnie urządzone chłodownie, lodownie, hale i maszyny do obciągu piwa posiada w Łobzowie.

Członkowie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie otrzymują — za okazaniem legitymacyi — 10% rabatu. (Przy zamówieniu 10 flaszek piwa otrzymują 12 flaszek — inni 11).

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła modernistycznego kroju damskiego

przyznaje dla Pań, legitymujących się przynależnością do Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie — **10% opustu.**

Formy według żurnali na każdą miarę na zamówienie.

Pędzichów 19. Malwina Orzelska.

Odpowiedzialny redaktor: **Feliks Świątkowski.** **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie,** pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.